

Pismo tych, którzy myślą i czują więcej

2

2017
(314)

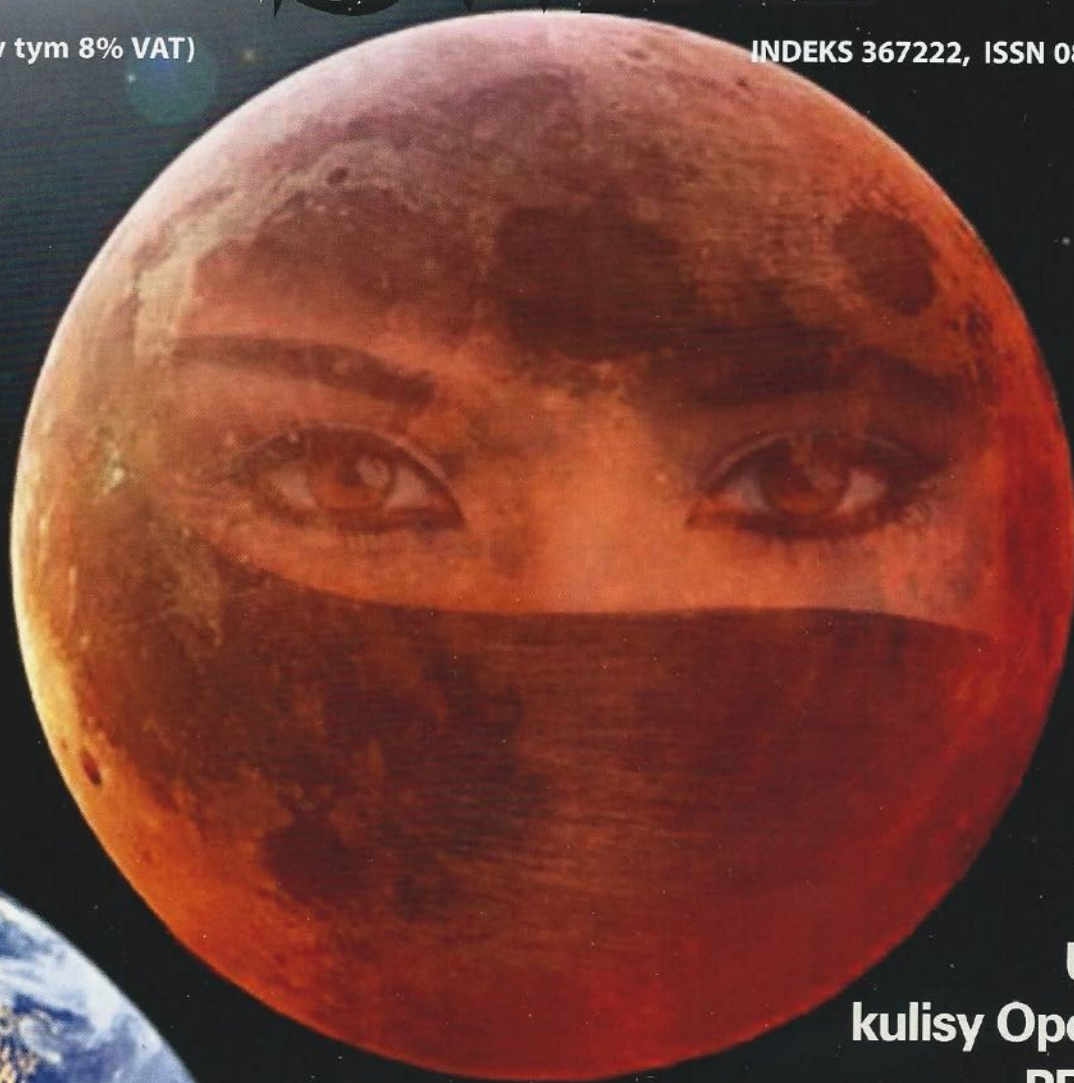
NIEZNANY SWIAT

CENA 8 zł 90 gr (w tym 8% VAT)

INDEKS 367222, ISSN 0867-7654

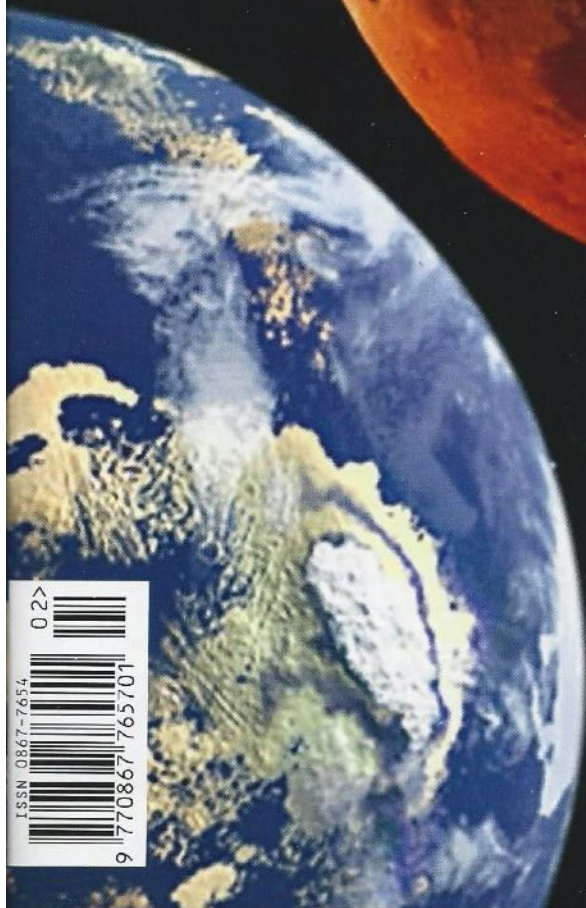
Podróż
w stanie
regresji

Jasna
i ciemna
strona
Księżyca



UFO:
kulisy Operacji
PRATO

Gaja
z mózgiem
w oceanie



Michał Franciszek de Pourbaix



Relacja z podróży w stanie regresji

To, co tu przekazuję, jest zapisem moich odczuć, które zapamiętałem i notowałem po sesji regresyjnej podróży LBL, którą odbyłem w Akademii Trance-Forming pod nadzorem Pani Iwony Kupisz-Röpcke

Po wstępnej rozmowie z Panią Iwoną Kupisz-Röpcke i omówieniu zasad przebiegu regresji wygodnie układałem się na wersalce, zajmując pozycję leżącą. Terapeutka blisko mojej głowy umieszcza mikrofon, następnie przykrywa mnie kocem i przypomina o potrzebie relaksu. Moje oczy są zakryte delikatnym materiałem oraz specjalną opaską, przez którą nie przedostaje się światło.

Po chwili czuję się odprężony fizycznie i psychicznie. Oddałem wszelkie myśli i jestem gotowy do DUCHOWEJ PODRÓŻY. Pani Iwona spokojnym, cichym głosem odlicza od jednego do dziesięciu. Moje powieki pozostają zamknięte.

Powoli zaczynam odczuwać, że niefizyczne ciało, które odbieram jako jasną wiązkę czystej, białej ENERGII, przypominającą mgłę, z niesamowitą prędkością mknie w stronę ciemnoniebieskiej przestrzeni usianej małutkimi jasnymi punkcikami. Oczami mojej duszy dostrzegam, że te mikroskopijne świetlne punkty są milionami rozsianych w przestrzeni gwiazd.

Ogarnia mnie duchowa euforia. Pędzę swoją energetyczną poświatą naprzód, i naprzód; nie czuję żadnego strachu, obaw czy też wątpliwości. Jestem niezniszczalną cząstką własnej niezniszczalnej energii.

Mijam galaktyki, mgławice, przemykam przed i pod pojawiającymi się na mojej drodze przeszkodami, wślizguję się w małe niesymetryczne dziury. Cały czas szu-

kam małego światełka. Kieruję się w jego stronę i odnajduję wolne przestrzenie dla dalszej eskapady.

Napotykam CZARNE AKSAMITNE DZIURY, zbliżam się do nich, rozglądam wokół, ale nigdzie nie widzę prowadzącego mnie światełka, o czym informuję Panią Iwonę. Jestem przez cały czas w kontakcie z nią, mogę prosić o każdą potrzebną mi radę. Połowa mojej istoty znajduje się w świecie fizycznym, a połowa – w DRODZE.

Otrzymuję radę: *Szukaj, dokładnie rozglądaj się we wszystkich kierunkach, poproś swoich OPIEKUNÓW o ochronę i pomoc w odnalezieniu dalszej drogi.*

Odnajduję moje światełko i pędzę w jego kierunku.

Co za ulga!

Energetycznym ciałem wzbijam się wyżej i wyżej, aż dolatuję do szarej ŚCIANY (?). Szukam sposobu jej ominięcia.

Widzę mikroskopijny błysk na samym dole mojej przeszkody, nurkuję w dół, wlatuję w małe świetlne okienko i... Jestem już za tą ścianą.

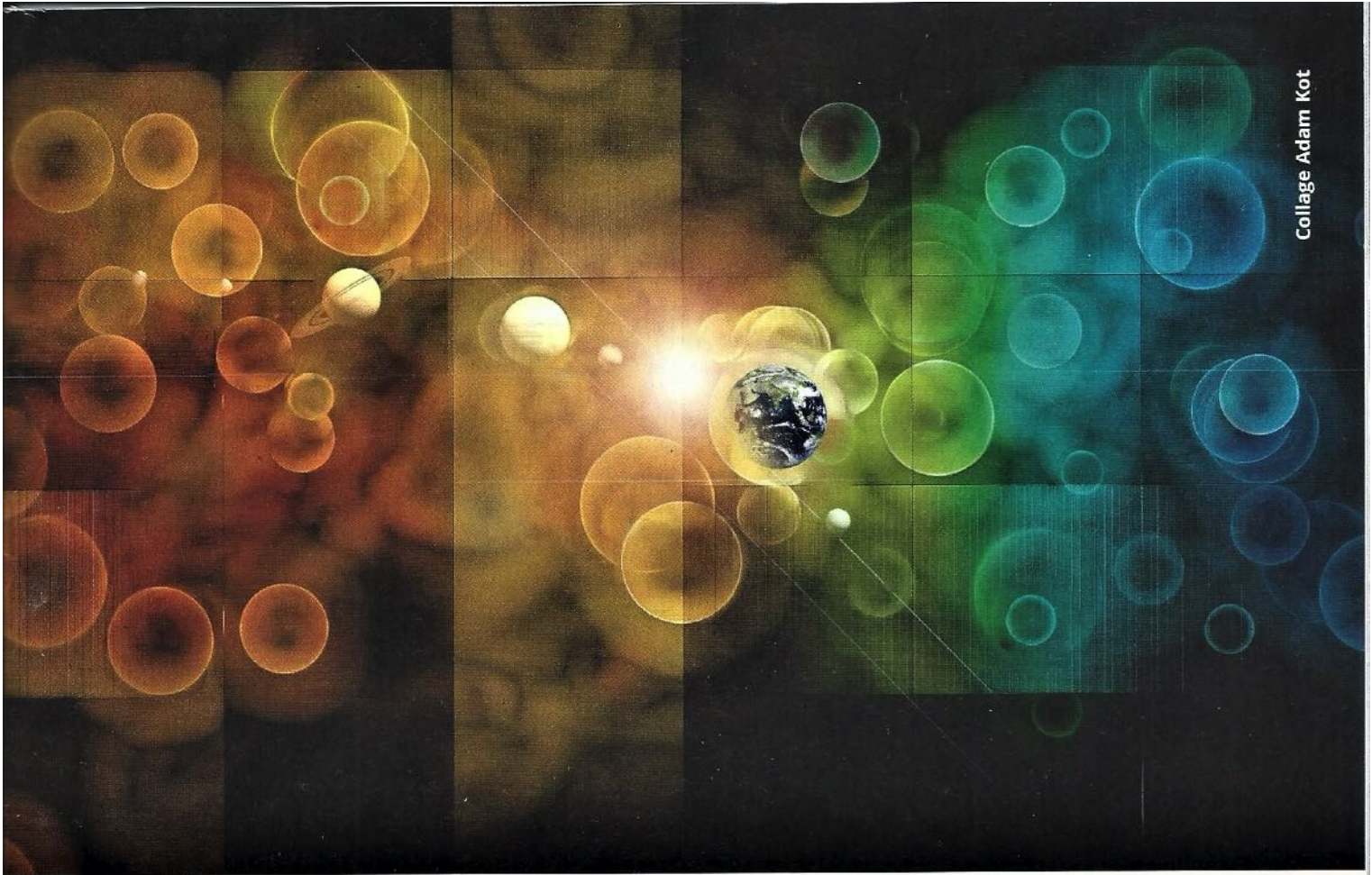
W strefie, w którą wleciałem, odnajduję ŚWIAT WODNY. Mam odczucie, że moja energetyczna wiązka przybrała formę wrzecionowatą. Czuję się DELFINEM. Pędząc przed siebie przez ów wodny świat, delfinim, energetycznym pyskiem rozpycham wodę.

Dostrzegam małą *falę*, która tworzy się podczas mojego naporu na wodę. Energetyczne ciało odczuwa szybkość oraz opływającą mnie płynną masę. Jest w tym wszystkim radość bezkresnej podróży, wolności, szczęścia i symbiozy...

Wylatuję z wodnego świata i ponownie jestem czystą wiązką przemierzającą się energii. Z daleka widzę materializujący się niesymetryczny otwór. Pojawia się **bardzo mocny błysk światła**. Bez wahania kieruję się w stronę tego otworu, wylatuję z niego i zatrzymuję się, dostrzegając przed sobą MUR, a w nim wielką kamienną bramę z jasnego piaskowca. Jest w całości pokryta rzeźbami.

Ze zdumieniem zauważam na murze mnóstwo rzeźb przedstawiających w większości głowy zwierząt – krokodyli, lwów... Po mojej prawej stronie w murze, tuż przy potężnych drzwiach, zwolna otwierają się oczy LWA. Jego spojrzenie przenika mnie na wskroś.

Oczy powoli zamykają się, a po chwili otwierają się ciężkie dwuskrzydłowe wrota. Widzę przed sobą długi, szeroki plac w kolorze złotego piasku. W tle pojawia się piękna, jasna budowla w kolorze bramy i dziedzińca z wielką ilością okiennych wnęk. Styl budowli, jak też okien, przypomina ziemskie budowle mauretańskie. Wszystko to emanuje *bezkresnością*, której towarzyszą mądrość, miłość, bezpieczeństwo... Czuję szczęście



powrotu do mojego miejsca – domu, z którego wyszedłem tylko na chwileczkę i do którego zawsze powracam. Z moich fizycznych oczu, zarówno w czasie podróży, jak i w tym szczególnym miejscu, płyną lzy szczęścia.

Jestem w domu!

Po chwili znajduję się w prawie przezroczystym woreczku. Nie mogę skojarzyć dokładnie, czym on jest, nie wiem jak nazwać to, w czym przebywam? Pływam w czymś gęstym, jest mi tam wygodnie, ciepło i bezpiecznie.

W pewnym momencie czuję, że worek od dołu pęka, a ja wpadam w coś ciepłego.

W nowym miejscu czuję się komfortowo – lepiej niż w moim wcześniejszym baseniku.

Płyny, w których się przemieszczam, są raczej bezbarwne i gęstawe. Nie przeszkadza mi to w pływaniu, podczas którego wykonuję przeróżne akrobacje, poruszam się w kółeczko, robię fikołki.

W tym nowym miejscu czuję się bardzo szczęśliwy i bezpieczny.

Nagle widzę podpływające do mnie smugi bardzo gęstej energii. Nie wiem jeszcze, czym one są. Przybliżyły się do mnie i połączyły z moją energią. Wszystkie zaczęły razem wirować, splatały się z sobą. Odczuwałem to jako przesłanie mi MIŁOŚCI, SZCZĘŚCIA, CIEPŁA,

w efekcie czego każdym atomem ciała odczuwałem euforię.

Energie w dalszym ciągu przeplatały się ze sobą. Drżałem ze szczęścia, wchłaniając przekazywaną mi miłość i dobroć. Aż wreszcie doznałem czegoś na kształt olśnienia. Zrozumiałem, że ta ENERGIA szczęścia i miłości płynęła do mnie od mojej fizycznej matki – Irenki.

Czuję, że coś nadchodzi (?). Oczyma Duszy widzę, że do miejsca, w którym przebywam, przybliżyła się coś długiego w kolorze mieszanki kości słoniowej i bieli. Jest podobne do długiego, giętkiego przewodu, do którego podczepiono tysiące małych bezbarwnych nieforemnych postaci. Najbliższe z nich chcą koniecznie dostać się do miejsca, w którym przebywam.

Obok mnie formuje się otwór podobny do otwartych ust. Przewód wślizguje się w ten otwór, a po chwili strzela z niego biała smuga energii.

A ja już wiem, że

TO BYŁA MOJA DUSZA.

Prowadząca mnie Pani Iwona prosi, bym zapytał OPIEKUNA, w którym miesiącu Dusza weszła w moje ciało. Pokazała się cyfra 2, a po chwili, jakby z wahaniem, wyświetliła się trójka. Można to było odebrać jako *dwa i pół miesiąca*.

Teraz przemieszczam się w przestrzeni kosmicznej. Z szaloną prędkością mijam



Przypomnijmy, że o mieszkającej w Bremie **Iwone Kupisz-Röpcke** i jej regresjach LBL pisaliśmy w listopadowym i grudniowym numerze *NŚ* z 2015 r. w cyklu *W kręgu reinkarnacji* w obszernej publikacji **Małgorzaty Stępień** *Regresja LBL: duchowa ekspedycja do sfery między wcieleniami*. Artykuł ten spowodował duże zainteresowanie czytelników a w przyszłym roku nakładem Wydawnictwa KOS ukaże się książka Iwony Kupisz-Röpcke, stanowiąca podsumowanie jej doświadczeń. *Nieznany Świat* objął ten tytuł swoim patronatem medialnym.

Autor tekstu, Michał Franciszek de Pourbaix, jest z zawodu specjalistą maszyn i urządzeń technicznych (od dwóch lat na emeryturze), a jednocześnie osobą praktykującą różne metody rozwoju duchowego. Od 1987 r. mieszka w Belgii, która stanowi kraj jego przodków, gdyż rodzina dziadka, Kamila de Pourbaix, od ok. XIV wieku zamieszkiwała na terenie Walonii w Binche oraz Mons. Natomiast babka, Maria Aniela hr. Miączyńska była Polką pochodzącą z Wołynia.

Redakcja *NŚ*

galaktyki, bezkresne przestworza, czarne dziury, mgławice, kolejne sklepienia usiane milionami gwiazd. Pędząc rozglądam się we wszystkich kierunkach, szukając planety, z której pochodzę.

Z daleka widzę ogromny, okrągły glob, którego zarysy często rozświetlają smugi światła. Zbliżam się do miejsca, z którego widać, że obserwowane wcześniej światła to efekt ciągłych eksplozji. Wiem, że tak ginie moja Planeta, świat, z którego pochodzę. Z moich fizycznych oczu kapią ciurkiem łzy. Czuję, jak płyną po policzkach, łaskocząc skórę.

Czuję niewyobrażalny żal. Z każdym wybuchem moja macierzysta planeta ulatuje w ciemną przestrzeń. Odbieram to tak, że została zachwiana tam grawitacja.

Coraz większe części globu odpadają i szybują w ciemną przestrzeń, a potem, jakby nabierając prędkości, nikną w bezkresnych galaktycznych otchłaniach.

Nic już nie jest w stanie powstrzymać tej tragedii. Odwracam się i odlatuję.

Teraz z kolei jestem w kompletnie nieznanym mi miejscu. Oczywiście Duszy dostrzegam stojącą przede mną postać ubraną w długi habit. Jestem pewien, że to mężczyzna

Widać zarys twarzy oraz długie, lekko falowane włosy sięgające do ramion. Czapka na głowie *olbrzymia* jest uformowana w sposób przywodzący na myśl coś zbliżonego do trójkątnego nakrycia.

Od postaci emanuje

niewyobrażalna moc, mądrość, dostojeństwo oraz powaga.

Odbieram przekaz miłości, łagodności, ufności. Jednocześnie pojawia się odczucie, że **jestem częścią tej postaci**. Czuję błogi spokój i bliskość Stwórcy.

Nagle widzę materializującą się na tle przestrzeni głowę kobiety o szczupłym obliczu i bardzo długich, falujących kasztanowo-złoty włosach.

Pani Iwona cicho podpowiada: – *Spytaj się, kim jest ta kobieta?*

Pytam się: – *KIM JESTEŚ?*

Otrzymuję odpowiedź: – *MATKA.*

Zbliża się do mnie, przybiera kształt jasnego, pionowego promienia a ja także zamieniam się w pionowy promień. Oba one splatają się, tworząc energetyczny sznur, który w szalonym pędzie pnie się w górę, i w górę. Odczuwam ekstazę miłości, bezpieczeństwa, szczęścia, radości spotkania. Jesteśmy jednością – teraz i zawsze.

Odbieram telepatyczny przekaz od MATKI: *Kocham, jestem zawsze przy Tobie, chronię cię, jesteś bezpieczny.*

Wracam. Ponownie stoję przed postacią w habitcie. Pani Iwona cichym głosem podpowiada mi: – *Spytaj się, kim byłeś i skąd pochodzisz?*

Zadaję pytanie. – *Kim byłem?*

Słyszę głośną, dobitną odpowiedź:

ARCHONT.

– *Skąd pochodzę?*

Odpowiedz szybka i głośna:

NEMEZIS.

Czekam na coś, co interpretuję jako osąd mojego ziemskiego życia. Od wielkiej, szlachetnej postaci, posługującej się mocnymi, krótkimi słowami, odbieram pochwały oraz potwierdzenie, że mam w nadal iść przez moje ziemskie życie tak, jak dotychczas, niosąc światło, ucząc ludzi prawdy, miłości, szacunku do wszystkiego, co nas otacza.

Słyszę słowa, że oni TAM są dumni ze mnie i sposobu, w jaki – będąc na Ziemi – wykonuję swoją misję. Cieszy mnie, że moja praca jest doceniana.

Ta faza rozmowy kończy się. Następuje osąd mojego postępowania ze strony trójki siedzących w dalszej odległości mglistych postaci. Wiem, że to przedstawiciele RADY STARSZYCH.

Postać siedząca na wprost mnie po prawej stronie nosi jasną, krótką, kędzierzawą brodę. Cała trójka ma na głowach trójkątne czapeczki. Zakrywające im nogi aż do stóp luźne szaty są koloru jasnopopielatego.

Cała trójka siedzi za przezroczystą przegrodą i na przezroczystych, prawie niewidocznych krzesłach.

Słyszę ciche szepty i śmiechy. Członkowie Rady Starszych odwracają się w moją stronę i chwalać mnie za ziemską pracę.

Cieszę się z ich osądu :) oraz z tego, że moja ziemska misja przebiega zgodnie z duchowym planem.

Pani Iwona delikatnie wyprowadza mnie z hipnotycznego transu. Przez krótki czas odczuwam zawroty głowy oraz lekkie oszołomienie.

Żahuję, że regresja przebiegła w tak szalonym tempie. Sześć godzin minęło, jakby były to sekundy.

Szkoda, że w pewnych sytuacjach czasu nie da się spowolnić.

BREMA – hotel Falk. Piątek, 8 kwietnia 2016 r., godzina 7-8 rano.

Leżę w hotelowym łóżku, jestem już częściowo rozbudzony.

Momentalnie przenoszę się w strefę drugiego ciała. Pędzę w kosmicznej przestrzeni, mijam gwiazdy, czarne dziury,

mgławice. Z daleka widzę niewielki otwór podobny do skrzywionej okiennej rany, w którym pojawia się oślepiający błysk światła. Manewruję tak, bym mógł bez przeszkód wślizgnąć się w to okienko.

Czuję, że po pierwszym błysku zabolowały mnie fizyczne oczy. Palcami delikatnie masuję gałki.

Uczucie bólu mija.

Szybko zbliżam się do okienka, wślizgując się w jego otwór. Oślepia mnie niesamowity blask.

Ponownie masuję palcami gałki oczu i ból zmniejsza się, a po chwili całkowicie zanika.

Stoję na dużym dziedzińcu z unoszącą się nad nim złotawą, jasną mgłą. Następuje kolejny rozbłysk, podczas którego tuż przede mną we mgle materializują się litery *e*. Są otoczone błyszczącą czarną otoczką o barwie złota. Wydają się przepiękne. Dryfują przed moimi oczyma, a po chwili lekko się obracają i znikają w złotej mgle.

Nagle następuje ponowny oślepiający błysk, ale oczy już mnie nie boją.

We mgle materializuje się zarys czegoś znajomego (?). Po chwili czuję ogarniającą mnie euforię radości, gdyż już wiem, co to jest. Pojawia się duża księga oprawiana w złotą, wypukłą oprawę, na której widzę tłoczone wzory. Jest ich tak wiele, że nie można zapamiętać. Jestem pewien, że mam szczęście ujrzeć Kronikę AKA-SZY, a miejsce, w którym się znalazłem, jest podworcem Biblioteki.

Księga wisi w powietrzu, a po następnym rozbłysku sama się otwiera! *Złota jasność* oświetla miejsce, w którym jestem. Spoglądam na pierwszą stronę otwartej księgi i widzę z wolna płynące złote literki. Wygląda to tak, jakby chciały coś same opowiedzieć. Wystarczyłoby na nie patrzeć, a Dusza samoistnie wchłaniałaby tekst z tej cudownej księgi mądrości.

I to już koniec Wielkiej Przygody... A szkoda.

